

Juraszek Truchan
Hałas Sawicki
Sokół Kilian



Oficyna wydawnicza
RW2010

SZABLA I WĄSEM

Choć mnodzy wciąż to z Tobą robią / Wszak każdy robi to inaczej

A.Mason



Tytuł: *Szablą i wąsem*

Autorzy: Andrzej W. Sawicki, Monika Sokół, Agnieszka Hałas, Stanisław Truchan, Tomasz Kilian, Dawid Juraszek

Wydawca: Oficyna wydawnicza RW2010, 2014

Cena e-booka: 9 PLN

Spróbowali się z tematyką sarmacką także polscy fantaści, skutkiem czego powstała antologia *Szablą i wąsem*, która w formie e-booka ukazała się nakładem RW2010, a której redaktorem jest Dawid Juraszek. Jako pasjonatka historii XVI i XVII wieku, miłośniczka *Trylogii* Sienkiewicza i bezkrytyczna wielbicielka *Sarmatii* Kaczmarskiego z ciekawością sięgnęłam po sześć opowiadań wchodzących w skład zbioru.

Podejścia do tematu „Sarmacja inaczej” autorzy zaprezentowali zaiste różnorodne. Choć aż połowa tekstów zawiera elementy, które umownie można by zaklasyfikować jako steampunkowe, to jest to właściwie jedyny, a i to mocno naciągany, wspólny mianownik.

Zaczyna się od inspirowanej prawdziwymi wydarzeniami (czego można się dowiedzieć z przypisów) *Machine de Pologne* Andrzeja W. Sawickiego [to opowiadanie można przeczytać w [Fahrenheitcie](#) - przyp. red.]. Tekst opisuje początki technologicznej potęgi bojowej Rzplitej, która dysponuje prototypami latających urządzeń, w zamyśle mających odwrócić losy kraju, zalewanego przez szwedzki „potop”. Pojawia się tu koncept wykorzystania ludzkich dusz jako napędu, nieco przypominający ideę energii solwitriolowej z *Magii krwi* Huso (o której, mimo najszczerzych starań, nie udało mi się zapomnieć). Nie wszystko jednak idzie zgodnie z planem, gdyż droga do postępu nie jest prosta...

Głównym walorem opowiadania, obok historycznej inspiracji, jest jednak doskonale odwzorowanie

ówczesnej mentalności „panów braci”. W dodatku autor przypomina, że późniejszy król, Jan Sobieski, w początkach szwedzkiej inwazji poparł najeźdźców. A jeszcze śledzić możemy początki korespondencyjnego „romansu” między przyszłym królem a Marysienką. Jeśli dodać do tego zgrabny opis działań wojennych, otrzymujemy zachęcający wstęp.

Kolejny tekst, *Iskra Boża* Moniki Sokół, choć o wiele bardziej fantastyczny, bo głównymi bohaterami są Żydzi ożywiający golemy, nieco wrażenie psuje. Główny „zły” jest tu skrajnie przestylizowany, przez co, zamiast być demoniczny, staje się śmieszny. Język jest sztuczny, nienaturalny, często patetyczny. Choć całość nieco ratuje nieszablonowy finał, to zdecydowanie najsłabszy punkt antologii.

Na szczęście dalej jest już tylko lepiej, czego pierwszym zwiastunem *Szatański plan* Agnieszki Hałas. Jest to rodzaj literackiego żartu, zgrabny miks motywów z rozmaitych mitologii oraz polskich podań. W dodatku występuje w nim Janosik, a stawką jest tok dziejów Polski. Jediną wadą opowiadania jest jego niewielka długość.

Obsydian Stanisława Truchana to, mimo przewidywalności zakończenia, mój prywatny faworyt. Bynajmniej nie wyłącznie, a nawet nie przede wszystkim dlatego, że w opowiadaniu pojawia się (w epizodycznej roli) Onufry Zagłoba, a autor proponuje nam własną wersję wypadków, które doprowadziły do powstania dziury w jego czole, czyniąc bohatera godnym własnego herbu. Tekst, choć jak najbardziej sarmacki w klimacie, zawiera też wątki... azteckie. Bohaterowie trafiają między innymi do Francji i Hiszpanii, a egzotyczny motyw fantastyczny płynnie komponuje się ze staropolską całością.

Do najmocniejszych w zestawie zaliczam także *Dzięcielinę* Tomasza Kiliana, choć „pierwiastka sarmackiego” akurat w niej chyba najmniej, bo na dobrą sprawę opisane wydarzenia dałoby się umieścić gdziekolwiek. Ormianin Aram, skuszony wizją łatwego zarobku, udaje się do posiadłości szlachcica, który od ponad roku nie dał znaku życia. Nie jest gotowy na to, co zastanie w środku... Opowiadanie jest bardzo nastrojowe, co więcej, wiarygodnie oddane zostają emocje bohatera, który w dość makabrycznych okolicznościach przeżywa nieoczekiwane *katharsis*.

Antologię zamyka tekst pomysłodawcy projektu, czyli *Para bellum* Dawida Juraszka. Najkrótszy ze wszystkich, stanowi kolejny literacki żart, choć mniej oryginalny koncepcyjnie niż opowiadanie Agnieszki Hałas. Jest to wręcz swego rodzaju *fanfiction*, alternatywna wersja oblężenia jasnogórskiego klasztoru, znanego z kart *Potopu*. Tym razem twierdzą oblegają Angielczycy, a co do kierunku pozostałych innowacji, podpowiedzi dostarcza tytuł. Przyznam, że obcowanie z tym tekstem sprawiło mi mnóstwo radości.

Podsumowując, antologia *Szablą i wąsem* zdecydowanie się broni. O wiele lepiej niż spora część papierowych zbiorów. Potwierdza, że Sarmacja warta jest wiecznych podróży pióra i lutni, także tych o zupełnie zaskakujących marszrutach.